Nr. 91. Przemyśl, Czwartek 12. listopada 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	—	ct
półrocznie	3 „	—	„
kwartalnie	1 „	50	„
miesięcznie	— „	55	„

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 4 godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
12. czw.	Marcina P.	Stahya
13. piąt.	Eugenjusza	Nojem. Kos. i D.
14. sob.	Serafina M.	Akindyna

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 11. listopada 1891.

Według monachijskiej *Allg Ztg.* rosyjskie poselstwo w Berlinie poczyniło było w końcu przeszłego miesiąca wszystkie przygotowania do przyjęcia cara w stolicy Niemiec. Działo się to za wiadomością i milczącem przyzwoleniem cara. Minister Giers oczekiwał w Wiesbaden na odpowiedni rozkaz i dlatego zaniechał zamierzonej podróży do Paryża. Na dworze w Petersburgu otrzymano także odpowiednie instrukcye. Nagle, na tydzień przed wyjazdem z Kopenhagi oświadczył car w rozmowie: „A zresztą — nie pojadę do Berlina!" Pisemne i ustne prośby nakłonienia monarchy do zmiany zdania nie doprowadziły do niczego. Pominięto Berlin na wyraźne życzenie cara. Panowie Szuwałow i Giers są niemało zakłopotani.

Blowitz ogłasza w *Timesie* rozmowę swoją z byłym ministrem Flourensem. — Zdaniem Flourensa. pierwszy początek zbliżenia francusko-rosyjskiego odnieść należy do czasu, kiedy deputacya bułgarska objeżdżała europejskie stolice. — On sam, Flourens, dał wówczas delegatom odpowiedź, która się podobała carowi. Już wówczas zawarto pomiędzy obiema państwami dyplomatyczną zgodę, według której w wypadkach obchodzących Francyę, — Francya; w wypadkach, obchodzących Rosyę, — Rosya kierować miała odnośną akcyą dyplomatyczną. O tem, czy obecnie istnieją jakie zobowiązania pisemne, może dać wyjaśnienia tylko obecny minister spraw zagranicznych Ribot. Zresztą sądzi Flourens, że Rosya będzie popierać Francyę w Afryce, Francya Rosyę w Azyi. — Kwestya Pamiru będzie rozstrzygniętą w duchu życzeń Rosyi, podobnie jak się to stało z kwestyą dardanelską. Na proklamacyę niezależności Bułgaryi od chwili upadku Kiamila-baszy, nie ma co rachować. Flourens pragnie, żeby rosyjska wystawa w Paryżu mogła przyjść do skutku; ścieśniłaby ona ponownie węzły, łączące oba narody.

Rząd bułgarski zajmuje się obecnie sprawą, która zagrażała od dłuższego czasu wewnętrznemu pokojowi w księstwie, — Adryanopol mianowicie jest już dawno punktem zbornym kilku bułgarskich emigrantów i żywiołów opozycyjnych, które odbywają tam tajne posiedzenia i utrzymują związki z wychodźcami w Odessie. Sąsiedztwo podobne jest o tyle bardzo niemiłe, że z Adryanopola koleją albo końmi w przeciągu kilku godzin dostać się można do granicy bułgarskiej. Ztamtąd wyszło sprzysiężenie Nabokowa, ztamtąd także kierowano spiskiem, który zakończył się zabójstwem Belczewa. Od czasu tych wydarzeń więc wschodnia granica księstwa strzeżoną jest bardzo czujnie, pomimo tego jednak absolutnego bezpieczeństwa nie można osiągnąć dopóty, dopóki basza Adryanopola Hadzi Izet będzie dozwalał katylinarnym egzystencyom swobodnie uprawiać swoje rzemiosło. Stwierdzono także, iż adryanopolski konsul rosyjski otacza spiskowców szczególniejszą swoją protekcyą. Na żądanie, postawione przez rząd zofijski, iżby bułgarscy emigranci zostali albo z miasta wydaleni, albo żeby lepiej nad nimi czuwano, odpowiedział Hadżi Izet, że są to ludzie spokojni i oddani swoim zawodowym zajęciom.

Źle się dzieje....

I.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 8. b. m. poseł Sokołowski przedstawił telegram, otrzymany od niższych urzędników kolei państwowych z Krakowa z prośbą o wyjednanie im dodatku drożyźnianego i postawił wniosek, aby Koło wybrało deputacyę (zawsze to nieszczęsne deptanie po przedpokojach) do ministra handlu w celu wyjednania żądanego dodatku; w razie zaś gdyby to nie odniosło pożądanego skutku, aby tę sprawę poruszyć przy rozprawie budżetowej w Izbie. Poseł Lewicki przeszedł z tej sprawy przypadkowej do ogólniejszych wniosków i żądał, aby natychmiast domagać się u rządu przyznanie nietylko urzędnikom kolei państwowych, lecz w ogóle państwowym urzędnikom wszystkich kategoryj dodatku drożyźnianego, a mianowicie we Lwowie, Krakowie i Przemyślu. Uchwała Koła zapadła w myśl wniosku posła Sokołowskiego i Madeyskiego w następującej osnowie: Koło poleca pp. Jaworskiemu, Bilińskiemu i Sokołowskiemu, aby udali się do ministra handlu i starali się o wyjednanie dodatku drożyźnianego dla niższych urzędników i sług kolei państwowych w tych miejscowościach, gdzie drożyzna wzrosła w ostatnich czasach, w razie zaś gdyby te starania nie odniosły skutku, aby tę sprawę poruszyć przy rozprawie budżetowej w Izbie.

Nas ta uchwała Koła nie zadawalnia wcale, bo jest ona jednostronną, gdyż staje w obronie interesów tylko ***niższych urzędników kolei państwowych.*** Szanowni posłowie, prawie wszyscy dobrze wyposażeni, zapomnieli widocznie, że i reszta ***niższych urzędników państwowych, urzędników prywatnych i sług,*** podobnie niższym urzędnikom kolei państwowych i sługom kolei państwowych, ***potrzebuje dodatku drożyźnianego.***

Za przykładem posła Lewickiego, jak też i z własnej inicyatywy, przechodzimy i my ***z tej jednostronnej i ciasnej uchwały Koła polskiego*** do ogólniejszych żądań i wniosków, które poniżej omówimy obszerniej.

Czasy są ciężkie, bieda doskwiera, wszystko drożeje, a dochody i zarobek nie podnoszą się niestety w miarę podwyżki cen najniezbędniejszych artykułów codziennej potrzeby. Drożyzna jest faktem, prawdą niezbitą; że istnieje, nikt nie zaprzeczy ***a uznało to ministerstwo wojny, przyznając od dawna dodatek drożyźniany oficerom, urzędnikom wojskowym i sługom w Krakowie, Lwowie i Przemyślu.***

Co roku podnosi się cena artykułów żywności, odzieży, bielizny, sprzętów, cygar, tytoniu, piwa, wina; co roku podwyższa się czynsz, zwykłe potrzeby mienią się w zbytek. Czują to wszyscy skazani żyć z małej płacy miesięcznej, ze szczupłego zarobku tygodniowego, czują i załamując rozpaczliwie ręce pytają: jak złemu zaradzić? Przytem trzeba i to wziąć na uwagę, że niski urzędnik czy państwowy, czy prywatny, czy sługa, czy mały rzemieślnik, czy robotnik wreszcie, z ciągłego wzrastania drożyzny nie umieją sobie zdać sprawy i nie mogą naprzykład pojąć, dlaczego, gdy się podnoszą ceny zboża, równocześnie drożeją inne artykuły. Nam nie jest tajemnicą oddziaływanie targu światowego na wszechprodukcyę, my wiemy, że podniesienie cen zboża w... przemysłu powoduje także podwyżkę ...y produktów, która znajduje swój ostatni wy... raz w kramiku, gdzie sprzedają na centy mydło, świece, kawę, cukier i t. p., przy straganie z pieczywem, u tandetnika sprzedającego gotowe ubrania, krótko mówiąc u tych wszystkich, którzy z klas niższych żyją. Kupiec, właściciel domu, kramarz, rzeźnik, piekarz mogą się obronić podwyżce cen w sposób nader pojedynczy: podwyższając cenę przedmiotów ich handlu, przemysłu, wyrobu; bezbronnym wobec drożyzny jest tylko konsument, bo ten wyższego wynagrodzenia za swoją pracę żądać nie może.

Bezbronnymi w obec drożyzny są też niżsi urzędnicy rządowi i prywatni, słudzy, pracujący w jakimbądź zawodzie za pewnem stałem wynagrodzeniem — im bowiem nikt nie podwyższy płacy ***i muszą oni zaspakajać potrzeby swoje i swoich rodzin z tego samego dochodu, jaki zaledwie wystarczał w czasach tanich!*** Jak temu zaradzić? . . . Chyba wyrzec się każdej przyjemności, uszczuplić w mieszkaniu, wikcie, ubraniu, bieliźnie aż do ostatnich granic możliwości . . . . Co potem?

Oto znak zapytania, za którym się kryje cała groza położenia, w jakiem się obecnie znajdujemy.

Jedno jajo np. w Przemyślu kosztuje 3 ct., miara ziemniaków 7 ct., wszystkie gatunki kaszy podrożały o 2 ct. na $^1/_4$ kilo, $^1/_2$ kilo mięsa krowiego kosztuje 26 ct., $^1/_2$ kilo wieprzowiny 34 ct., mieszkanie składające się z dwóch pokoików i kuchenki 20 zł., sąg drzewa bukowego 14 zł., liche ubranie 24 zł., koszula 2 zł. 50 ct., ogółem wszystko droższe, nawet w porównaniu z rokiem minionym, który się wcale taniością nie odznaczał.

Drożyzna nie oddziaływa jednak tylko na niższych urzędników państwowych, prywatnych i sługi, gnębi ona także resztę społeczeństwa żyjącego z pracy rąk, robotnika, chłopa zagonowego. Ci ostatni nie żyją z milionerów, bogaczów i zamożnych, oni czerpią swój zarobek przeważnie z klas średnich.

Nędza grożąca klasie urzędniczej także dla nich jest groźną. Za sprawą dodatku drożyźnianego, kryje się doniosłe zagadnienie społeczne. Zatem Szanowni panowie posłowie, Szanowne Koło polskie do pracy! Pamiętajcie, że prócz niższych urzędników kolei państwowych i sług kolei państwowych, istnieją w kraju tysiące niższych urzędników sądowych, administracyjnych, krajowych prywatnych i innych, ***którzy także mają prawo do bytu ludzkiego, którym się także dodatek drożyźniany należy!***

Projekt rozwiązania kwestyi socyalnej.

(Dokoń.)

Myślami przewodnimi przy reformie społecznej powinny być: otwartość, prawda i nauka, nauka niosąca światło pomiędzy ostatnie i najciemniejsze warstwy społeczeństwa. Pierwszym i najdzielniejszym środkiem w dziele reformatorskiem byłoby niezawodnie niezawisłe dziennikarstwo, prasa nie oglądająca się na gadzinowe fundusze, na wsparcia i zapomogi z obozu kapitalistycznego. Prasie socyalistycznej należy się jednak chronić przed ciasnotą poglądów i sądu. Piszący w imię przyszłości i dla dobra ogółu niechaj mają zawsze na oku cele wielkie, jak całe społeczeństwo, niechaj się wystrzegają drobnostkowości, niechaj nie gonią za utopiami, wystrzegają się poronionych płodów duchowych, niechaj będą stanowczymi i podają tylko myśli żywotne, możliwe do urzeczywistnienia; niechaj się pozbędą krytyki ujemnej, negacyi, pustej polemiki. „Akcyjne towarzystwo ludowe" musiałoby się starać także o byt tych pracowników, lecz nie wynagradzając ich za poniesiony trud stałą płacą lub darowizną, tylko przysparzając im czytelników, odbiorców dla produktu umysłowego. W ogóle wszelką czynnością tak pokierować należy, aby przynosiła korzyści nie jednostce, ale ogółowi, nie jednemu pracownikowi, tylko ogółowi pracującym. Gdy dobro stanie się wszystkim wspólne, natenczas owoc, który przyniesie, dostanie się każdemu w udziale. Tym sposobem, ten który nie ma nic, nabywszy posiadanie i własność przywiąże się do ziemi, do kraju, do państwa; kosmopolityzmowi chodzącemu zawsze z nędzą w parze położy się tamę raz na zawsze.

W początkach uważamy za koniecznie kapitałami „Akcyjnego towarzystwa ludowego" imać się tylko wielkich przedsiębiorstw, gdyż te tylko znaczniejsze dają korzyści, w miarę jednak rozwijania się pola działalności i pomnożenia zasobów, wszystkie gałęzie przemysłu i rękodzieł uprawiać będzie możebnem. Wtedy państwo może rozstrzygnąć, kto lepszym obywatelem, czy lud pracowity, zamożny i oświecony, czy kilka tysięcy osobników zaskorupionych w sobie, drżących o wydarte ogółowi bogactwa, o przywileje, o czczą formę; kilka tysięcy osobników korzących się tak długo przed władzą, jak długo ta władza broni ich interesów stanowych i bezpieczeństwa kieszeni.

Powyżej wspomniano o nauce, o oświacie mas ciemnych. Otóż oświadczamy, że pod nauką, pod oświatą, rozumiemy powolne wykształcenie umysłu do tego stopnia, aby każda jednostka w państwie pojmowała swoje przeznaczenie, zrozumiała, że dobrobyt i postęp nie są zawisłymi od jej powodzenia tylko, lecz od powodzenia ogółu.

Na tym krótkim zarysie kończymy; wykonanie poszczególnych punktów postawiamy czasowi i pracy realnej współczesnych może nam jeszcze pokoleń. Program przez nas postawiony da się streścić następnie: Utworzenie „Akcyjnego towarzystwa ludowego" z kapitałem powstałym z rocznych ściśle oznaczonych opłat; ulokowanie kapitałów Towarzystwa w przedsiębiorstwach żywotnych; nauka i oświata; użycie sił jednostki dla ogółu; podział owoców wspólnej pracy między wszystkich.

Kwestyę socyalną może rozwiązać tylko praca, a robotnicy zdobędą sobie to stanowisko, jakie się im w społeczeństwie należy także tylko pracą! —

W imię bezpośrednich wyborów.

Sprawą zmiany ordynacyi wyborczej w kuryi mniejszej własności zajęły się umyślnie w tym celu zwołane wiece ruskie we wschodniej części naszego kraju. Kwestyą reformy wyborczej zajęło się też gorliwie dziennikarstwo ruskie i wszystkie istniejące Towarzystwa ruskie z zakrojem politycznym. Klub ruski znów w Wiedniu zajął stanowisko w parlamencie zgodne z zapatrywaniami i życzeniami ruskiego narodu, a zapatrywania te wypowiedział pos. Romańczuk, stawiając wniosek, aby chociaż jednego Rusina dopuszczono do komisyi, do której odesłano wniosek Forreggera. Pamiętając jednak o tem, że żądania i rezolucye posłów mają wówczas większą siłę i moc, gdy je poprą wyborcy, poruszono lud ruski i to tak skutecznie, że w kilku dniach zwołano wiece i zgromadzenia walne celem omówienia sprawy reformy ordynacyi wyborczej i postawienia stosownych rezolucyj i wniosków.

W zeszłym tygodniu odbyły się dwa takie wiece: jeden w Stryju z inicyatywy „Rady podgórskiej", drugi w Kolomyi

zwołany przez posła sejmowego dra Okuniewskiego, dra Daniłowicza i Trylowskiego.

Zgromadzenie w Stryju uchwaliło wysłać petycyę do Rady państwa z żądaniem przeprowadzenia reformy wyborczej w myśl wniosku Ferreggera, a równocześnie wezwać klub ruski, aby energicznie i stanowczo w imieniu ruskiego narodu starał się znieść dotychczasowy, niesłuszny, na przedawnionych zapatrywaniach oparty, a na korzyść jednego stanu obrachowany, system wyborczy w kuryi mniejszej własności.

Inny charakter przybrał wiec, odbyty w Kołomyi. Wzięło w nim udział przeszło 400 włościan. Aranżerowie wiecu starali się o to, aby wyłącznie włościanie na wiec przybyli. W dyskusyi więc sami włościanie brali udział, a w przemowach, jakie na wiecu wygłosili, dostrzedz można było żywe zainteresowanie się uczestników, w szczególności, gdy poruszono sprawy ekonomiczne, albo dotyczące autonomii. Sprawę reformy ordynacyi wyborczej omawiano dość obszernie Charakterystyczne są mowy włościan, wypowiedziane w czasie dyskusyi nad tą sprawą.

Włościanin Czerniawski, uzasadniając potrzebę reformy wyborczej, mówił: „Czyż nie lepiej by było wybierać posłów do Rady państwa i Sejmu w ten sposób, w jaki wybieramy do rady gminnej? Każdy miałby prawo oddać głos osobiście, na kogo chce a nie jak się dzieje często obecnie, że wyborca głosuje na zupełnie innego kandydata aniżeli sobie życzy gmina. Gmina prosi i błaga wyborcę, aby dał głos człowiekowi dobremu, a ten daje się przekupić lub otumanić i daje głos kandydatowi zupełnie nieodpowiedniemu. Cesarz nadał wszystkim jednakowe prawa, dlatego potrzeba aby wszyscy włościanie mogli bezpośrednio głosować na swoich zastępców.

W dalszej dyskusyi włościanin Kotjuk mówił: „Nasz naród był wiernym cesarzowi, nastawiał za niego piersi i dlatego cesarz dał nam konstytucyę i różne prawa i dałby jeszcze więcej, gdybyśmy się tylko upominali. Nasi ojcowie o to nie dbali i dlatego tyle u nas biedy. Cesarz o tem nie wie, bo i przez kogo się dowie, jeżeli nie możemy wysłać takich posłów, jakichbyśmy chcieli".

Trylowski wyjaśnił popularnie sprawę bezpośredniego głosowania i oświadczył, że lud wiejski w całej Galicyi tak nad Dniestrem jak Wisłą już dorósł i jest zdolnym do bezpośredniego głosowania; inna była sprawa przed 30 laty, a inna jest dzisiaj. Jeden z włościan przerywając mowcy zawołał: „Jeżeli doroślismy do wojska i podatków, to także doroślismy do głosowania."

Po długich rozprawach uchwalono wysłać do Rady państwa rezolucyę następującej mniej więcej treści: Obecna ordynacya wyborcza nie odpowiada konstytucyi, prawo wyboru nie odpowiada ciężarom, jakie na lud nałożono, tamuje rozwój ducha politycznego w Austryi, dlatego należy koniecznie znieść kurye przy wszystkich wyborach. Wiec domaga się bezpośredniego głosowania i wszyscy włościanie Pokucia protestują przeciw zdaniu Koła polskiego, jakoby włościanie nie odczuwali potrzeby bezpośredniego głosowania.

Na razie konstatujemy tutaj i silnie zaznaczamy, że inteligencya ruska, bez względu do którego należy obozu, cała można powiedzieć, rzuciła się do pracy nad ludem, do pracy usilnej, wytrwałej i uznała jednogłośnie, że przez obywatelskie podniesienie ludu, przez zainteresowanie go sprawami krajowymi dojdzie do celu wytkniętego i zdobędzie prawa, które uznała za potrzebne i konieczne. Lud inteligencyi ruskiej ufa, a dowodem tego że na każde jej zawołanie, porzuca najpilniejszą pracę i idzie tam, dokąd mu drogę wskaże. Gdyśmy — Polacy — rozpoczęli pracę nad ludem, Rusini jeszcze o niej nie myśleli, — dzisiaj już nas wyprzedzili!

Budżet austro-węgierski na r. 1892.

Wniesiony przez rząd w obu delegacyach preliminarz budżetowy na rok 1892 przedstawia się następnie.

Wydatki wspólne mające być pokryte przez obie połowy monarchii, obejmują *136,469.378 zł.*

Z tego wynoszą wydatki zwyczajne 119.685.197 zł.; wydatki nadzwyczajne 16.834.187 zł.

W dziale wydatków zwyczajnych wypada na ministerstwo spraw zagranicznych 3,579.700 zł.; na ministerstwo wojny 107,093.247 zł.; na marynarkę wojenną 9,284.614 zł.; na ministerstwo skarbu 2,016.450 zł.; na kontrolę rachunkową 127.910 zł.

W dziale wydatków nadzwyczajnych wypada na ministerstwo spraw zagranicznych 67,700 zł.; na ministerstwo wojny 14,627.243 zł.; na marynarkę 2,143·100 zł.; na ministerstwo skarbu 6 188 zł.

Suma wydat. zwyczajnych 119,635.197 zł.; suma wydat. nadzwyczajn. 16,834.181 zł.

Z porównania z rokiem zeszłym wynika, że minsterstwo wojny w wydatkach zwyczajnych zażądało więcej o 4 144.024 a w dziale wydatków nadzwyczajnych o 276.804 zł.; budżet marynarki zaś podwyższono o 283.181 zł.

Gdy w roku 1891 wydatki wspólne wynosiły 132,925.887 zł. *na rok przyszły zapotrzebowano o 3,543 191 zł. więcej.*

Z delegacyj wspólnych.

Na pierwszem posiedzeniu delegacyj wspólnych monarchii austro-węgierskiej przewodniczącym delegacyi austryackiej wybrano hr. Schoenburga, wiceprezydenta aust. Izby panów, który skreślił następnie ogólną obecną sytuacyę polityczną Mowca stwierdza, że pokój w Europie jest zapewniony i na przyszłość, pomimo ogólnego zbrojenia się, trwającego już od szeregu lat.

Wiceprezydentem delegacyi austryackiej wybrano hr. Deyma.

Na sekretarzy powołani zostali pp.: hr. Stanisław Badeni, Billroth, Pabstmann i Richter.

Potem zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky i przedłożył w imieniu wspólnego ministerstwa następujące projekty ustawodawcze:

1) dotyczący budżetu wspólnych wydatków i dochodów monarchii na r. 1892;

2) dotyczący przyzwolenia kilku dodatkowych kredytów za rok 1891, dla wydatków ministerstwa spraw zewnętrznych, wojskowych, marynarki i nadzwyczajnego dodatkowego kredytu dla wspólnego ministerstwa skarbu;

3) dotyczący upoważnienia do użycia na inny cel kwoty, przyzwolonej już na nadzwyczajne wydatki wojennej marynarki za rok 1891;

4) dotyczący rozszerzenia terminu trwania kredytu, przyzwolonego na nadzwyczajne wydatki ministerstwa spraw zagranicznych za rok 1890;

5) wreszcie projekt, dotyczący zamknięcia rachunków z wspólnych dochodów i wydatków za rok 1891. i sprawozdania z gospodarki za rok 1890.

W końcu podał Kalnoky do wiadomości, że cesarz przyjmie delegacye w środę 11 b. m. o godz. 1 w południe.

Na wniosek del. Jaworskiego uchwalono wybrać komisyę budżetową z 21 członków złożoną, jakoteż przewidziane w regulaminie komisye: petycyjną i weryfikacyjną.

Do komisyi budżetowej powołani zostali z Polaków pp. hr. St. Badeni, Biliński, Chrzanowski i Jaworski, do petycyjnej p. Abrahamowicz, do weryfikacyjnej Czajkowski.

Po przedstawieniu reprezentantów rządu, prezydent podaje do wiadomości śmierć ks. Konstantego Czartoryskiego i złożenie mandatu ze strony hr. Buquoy.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 2 min. 45. a bezpośrednio potem ukonstytuowały się wybrane komisye.

O godz. trzy kwadr. na 5 popołudniu odbyło się otwarcie delegacyi węgierskiej

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie dnia 10. b. m.

Izba obradowała nad projektem ustawy o przyzwoleniu na kontyngent rekrutów na rok 1892.

Tilscher użala się na dążności germanizacyjne w armii i żada, aby corocznie przedkładano cały materyał, odnoszący się do jednorocznych ochotników, uporządkowany według krajów, oraz przegląd wyników egzaminów oficerskich. Przy podziale na wojskowe okręgi terytoryalne należy więcej uwzględniać kraje.

Herold żałuje, że Rada państwa ma tylko uchwalić kontyngent rektutów, pod czas gdy budżet wojskowy należy do delegacyj.

Mowca wyraża żal z powodu obecnego wojskowego systemu karnego i żąda przestrzegania narodowości w armii.

Minister Welsersheimb występuje przeciw usiłowaniu wszczęcia dyskusyi o armii w Izbie i uważa się za zwolnionego od wyrażenia swego zdania o wspominanych broszurach.

Minister odpiera wypowiedziane skargi z powodu złego traktowania żołnierzy, jako najniesłuszniejsze twierdzenia, gdyż w żadnej armii europejskiej obejście z żołnierzami nie jest odpowiedniejsze i lepsze, niż w armii austryackiej.

Co się tyczy wiadomości językowych, to narodowość uwzględnia się według możności, zaś podział według narodowości położyłby koniec wspólnej armii.

Co do instytucyi jednorocznej ochotniczej służby uczy doświadczenie, że wyniki egzaminów oficerskich od czasu istnienia nowej ustawy znacznie się polepszyły i stały się wprost świetnymi.

Podziału na okręgi terytoryalne nie dokonano według granic krajów koronnych, lecz odpowiednio do względów wojskowych. Armia musi być murem, o który rozbijają się wszelkie skrajne namiętności partyjne. Wyszukiwanie kwestyj wojskowych grozi zbytowi wspólnej armii, której zadaniem jest: być rękojmią pokoju wewnętrznego.

Fejletonik.

Człowiek, grzejący się ciągle.

Szkic zimowy z paryskiege bruku.

Był to, pomnę, dzień otwarcia roku szkolnego w Sorbonie.

Poranek listopadowy mroził mgłą i wiatrem jesiennym tem przykrzejszym, iż pierwszy dopiero w tym sezonie, dotychczas bowiem termometer ani razu nie spadł niżej 14 st.R. Zimno jednak nie odstraszało młodzieży, która tłumnie podążyła na pierwszą prelekcyę ulubionego profesora, chemika Würtza.

Lekcya rozpoczęła się i zaabsorbowała uwagę słuchaczów. Był jednak ktoś, kto nie zwracał bynajmniej uwagi na wywody uczonego profesora. W kącie, poza amfiteatrem ławek, przed kominem a raczej otworem kaloryferu siedział człowiek stary, blady, zgarbiony, o twarzy wynędzniałej, jakby obciągniętej pargaminem, w wyszarzanym surducie, zapiętym aż pod szyję. Człowiek ten udawał, że słucha wykładu, w rzeczywistości zaś nie wiedział prawdopodobnie nawet, czy profesor mówi cośkolwiek w tej chwili. Przytulony niemal do kraty kaloryferowej, wchłaniał w siebie ciepło, wychodzące z dobroczynnego zbiornika ogrzanego powietrza.

Nazajutrz znowu o tejże godzinie zobaczyłem tegoż biedaka przy otworze kaloryferu. I nie tylko nazajutrz, ale i dni następnych, przez dwa, czy trzy tygodnie z rzędu. Zainteresowany tym słuchaczem, który nie słuchał, zacząłem go śledzić i oto co zaobserwowałem w ciągu dnia jednego.

Punktualnie o godzinie 9 rano nieznajomy przychodził do Sorbony, siadał blizko pieca i grzał się regularnie. Latem noga jego nie postała w audytorium, ale zimą Sorbona nie miała nadeń gorliwszego zwolennika. O godzinie 10 tej znikał z audytorjum i podążał do biblioteki świętej Genowefy na placu Panteonu, zgięty we dwoje, z rękami głęboko zasuniętymi w kieszenie, drżący cały z zimna, że aż litość wzbudzał w przechodnich, pospiesznie wbiegał na schody, wchodził do sali, oddawał głęboki ukłon woźnym, kładł na pulpicie teczkę odrapaną i pudełko od okularów, potem szedł wprost do kominka i rozłożywszy ręce, jakby chciał ogień ogarnąć w uścisku, grzał się z lubością. Co chwila składał ręce i rozcierał je starannie, poczem gładził się po piersiach i bokach dłońmi, jakby chcąc wtłoczyć w siebie jak największą ilość cieplika, nadymał przytem policzki i wdychał głośno powietrze. Zdawało się, że cała istota nieboraka mówiła:

— Ach, jakże mi dobrze, ciepło, przyjemnie!....

Powracał potem na miejsce, dokąd woźny przynosił mu stale kolekcyę łacińską Nisarda. Czytał ją niedbale, a jakkolwiek siedział tuż przy ogniu, co pół godziny wstawał, aby powtórzyć operacyę wygrzewania się przed kominkiem. Doszło do tego, iż unikałem biblioteki św. Genowefy, widok bowiem tego człowieka, drżącego ciągle od zimna, i szelest, jaki wydawały rozcierane co chwila dłonie, denerwował mnie w końcu straszliwie.

Od godziny pierwszej do śiódmej bibljotekę zamykają. To też o pierwszej nieznajomy wstawał, chował do kieszeni okulary, rozkładał teczkę szeroko na pulpicie i opierał poręcz krzesła o stół. Wszystko to wskazywało iż powróci dziś jeszcze, ostrożności zaś, jakie zachowywał miały na celu zapewnienie sobie zajmowanego dotychczas miejsca.

Poszedłem za nim. Skręcił znowu do Sorbony i wpadł, biegnąc kłusem, do jednego z audytoryów. Tu znowu usiadł przy kaloryferze i przesiedział tak aż do godziny czwartej, w którym to czasie kończą się wykłady w Sorbonie. Gdy ostatni student opuścił salę, wyszedł za nim i nasz nieznajomy. Skręcił na ulicę des Mathurins Saint Jaques i nie zatrzymał się aż na rogu bulwaru św. Michała przed żelaznym kominkiem handlarza kasztanów. Snać znał go dobrze, bo podali sobie ręce i rozpoczęli żywą rozmowę. Nieznajomy wyciągnął ręce nad piecykiem i grzał się znowu, zagadując handlarza umiejętnie. Trwało to z pół godziny, poczem znowu szedł dalej przez ulicę Szkoły Medycznej, przeszedł przez pasaż du Commerce i przepadł mi z oczu w bramie jednego z domów przy ulicy Dauphine. Wszedłem do bramy i przez okienko oświetlające lożę odźwiernego ujrzałem go znowu w najlepszej z odźwiernym komitywie, tuż przy kominku, z rękami wyciągniętymi nad ogniem.

I tu przebył z godzinę przedmiot mej ciekawości. Snać jednak rozmowa wyczerpała się, gdyż nieznajomy wyszedł z loży, spojrzał na zegar, wiszący na wystawie zegarmistrza, a przekonawszy się że do godziny 7-ej, t. j. do czasu ponownego otwarcia bibliotek publicznych pozostaje jeszcze dużo czasu, zawahał się, przeszedł kilka razy w tę i tamtą stronę, poczem przebiegł szybkim krokiem parę uliczek i zatrzymał się przed budką omnibusów.

— Proszę o numer porządkowy do Saint-Sulpice.

Podano mu numer porządkowy do miejsca wymienionego. Przetłoczył się wśród oczekujących na wehikuły i znowu usiadł przy piecu żelaznym, umieszczonym w samym środku budynku. Po kilku minutach omnibus, idący w stronę Saint-Sulpice nadjechał. Pasażerowie rzucili się tłumnie do wyjścia, tylko mój nieznajomy pozostał na miejscu, nieśmiało spoglądając w stronę siedzącego za ogrodzeniem kontrolera. Omnibus ruszył w dalszą drogę.

— Panie — rzekłem złośliwie zdaje mi się, że pan chciał jechać do św. Sulpicjusza.

Zarumienił się po białka, ale udał że nie słyszy, przysunął się tylko bliżej pieca. Nie mogłem go dalej obserwować, bo by się na tem poznał. Wyszedłem tedy z budki pewny, iż w godzinach wieczornych znajdę go w bibliotece św. Genowefy.

Nie omyliłem się. Był tam już o godzinie 7-ej wieczorem. Tak samo czytał i robił wyciągi z jakiejś księgi łacińskiej, tak samo biegał co chwila do kominka i wchłaniał w siebie ciepło.

Zapytałem woźnego, czy nie zna mego nieznajomego.

— Czy nie znam? Ależ znam go od lat sześciu, t. j. od czasu, gdy jestem woźnym w bibljotece. Przychodzi codziennie, zaledwie drzwi otworzyć zdołają. To niejaki Blaireau, b nauczyciel prywatny, staruszek, mający kilkanaście franków miesięcznie emerytury.

— Ależ to zmarzlak!

— Zapewne, jeżeli tak można nazwać człowieka, którego dochody wystarczają zaledwie na opłacenie poddasza, na kawałek chleba z serem na śniadanie, na kromkę takiegoż chleba z wędliną na obiad. Nie ma za co kupić sobie paltota, ani worka węgli. Ot lat piętnastu kominek jego nie widział ani jednego polana. Sam mi mówił, iż zimno sprawia mu okrutne cierpienia, i że uważałby się za najszczęśliwszego z ludzi gdyby powróciwszy do domu, zastał u siebie dobry ogień na kominie. Mówią, że ludzie nie mający za co jeść do sytości, są bardzo nieszczęśliwi; również chyba mizerną jest egzystencja człowieka, który wiecznie walczy z zimnem. Starał się o prace, ale niedołęztwo starości zamyka mu wszędzie drogę. Więc dzień cały przebywa po za domem, przesiaduje w bibliotekach, budkach omnibusów, kościołach nawet, wszędzie, gdzie temperatura jest wyższą od ulicznej. Wieczorem powraca do domu i wśród chłodu poddasza kładzie się do łóżka marząc o jutrze, gdy bibljoteki i ogrzane miejsca publiczne staną znowu otworem.

Spojrzałem w stronę nieboraka Blaireau. Stał znów przed ogniem i rozkoszował się ciepłem kominka.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 11 listopada 1891.

Uroczystość „Sokoła" we Lwowie. Pierwsze posiedzenie obszernego komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości 25 letniego jubileuszu „Sokoła", odbyło się w sobotę wieczorem w wielkiej sali Towarzystwa lwowskiego. Komitet zebrał się w bardzo licznym komplecie, a nadto przybyli delegaci prowincyonalnych towarzystw sokolskich, a mianowicie pp. Tadeusz Artychowski ze Stanisławowa, prof. Powlica z Krakowa, Z. Pisiewicz z Przemyśla, Scharff z Sambora, Czaplicki z Jarosławia, Winiarz z Tarnopola, Gąsiorowski z Drohobycza i Pilecki z Sokala.

Towarzystwo tarnowskie reprezentował prof. Czyżewicz, kołomyjskie i wadowickie p. Dnrski, nowosądeckie Dr. Czarnik, cieszyńskie Dr. Krówczyński, zaś jarosławskie p. Czaplicki.

Zgromadzonych powitał dłuższą przemową prezes lwowskich „Sokołów" Dr. Krówczyński kreśląc historyę założenia i rozwoju Towarzystwa, wymieniając instytucye oraz osoby, którym zawdzięcza „Sokół" wzrost swój i potęgę.

Szanowny prezes wyraził nadzieję, iż uroczystość wypadnie świetnie, z całą okazałością.

Następnie stosownie do uchwały wydziału zaproponował Dr. Goldmann wybór trzech honorowych prezesów komitetu. — Przez aklamacyę wybrani zostali pp. Edmnnd Mochnacki, Franciszek Zima i Tadeusz Romanowicz.

P. Zima, obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór i przyrzekł, iż staraniem jego będzie, ażeby instytucya, której on jest reprezentantem, nie odmówiła należytego poparcia ze swej strony „Sokołowi" zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba.

Z porządku dziennego przedstawił wiceprezes i referent wydziału Dr. Czarnik uchwały, powzięte przez komitet ściślejszy, oraz osobny program zjazdu. Wszystko zatwierdzono bez zmiany, poczem nastąpił podział komitetu na specyalne sekcye, które mają się w najkrótszym czasie ukonstytuować i rozpocząć przygotowawcze prace. Komitet obszerniejszy stanowić będą odtąd członkowie wydziału, komisya złożona z 10 członków, wybrana przez walne zgromadzenie, delegaci Towarzystw zamiejscowych, oraz prezesowie i sekretarze poszczególnych sekcyj.

Każda sekcya ma obliczyć koszta zamierzonej uroczystości i przedłożyć je komitetowi.

Na tem o godzinie 9 zamknął przewodniczący posiedzenie.

W skład komitetu obszerniejszego oprócz już wymienionych osób wchodzą jeszcze pp. Michał Michalski, Napoleon Dorożewski, Kazimierz Hemmerling, Józef Kwiatkowski, dr. J. Morawiecki, dr. Ernest Tiil i Jarosław Pieniążek.

Odsłonięcie a raczej poświęcenie pomnika Adama Mickiewicza, ustawionego na skwerze przed gmachem sądowym, nastąpi dnia 26. b. m. Program tej uroczystości podamy w numerze niedzielnym *Gazety*.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12. b. m. o godzinie 6 wieczorem w wielkiaj sali ratuszowej.

Z armji. W galicyjskich bataljonach obrony krajowej, nastąpiły następujące zmiany i nominacje:

Major Marceli Meyer, komendant bat. nr. 68 w Gródku, przeniesiony został do Przemyśla jako komendant bat. nr. 59. Major Teofil Ryndziak, komendant bat. nr. 17 w Weisskirchen, przeniesiony do Gródka jako komendant bat. 68 Kapitan I. klasy Kamil Weyer Stromwell, komendant bataljonu przemyskiego, uwolniony z tego stanowiska, z zastrzeżeniem użycia go w służbie lokalnej. — W stanie czynnym mianowani zostali; Kapitanem I. klasy: Gustaw Kapps przy bat. 58 w Sanoku. Porucznikiem: Karol Christ p. bat. 55 w Rzeszowie. Podporucznikiem: Teodor Babo przy 3 pułku ułanów (obrony krajowej). — W stanie nieczynnym mianowani: Porucznikami: Roman Załoziecki p. b. 56 w Kolbuszowej; dr. Antoni Dellisch p. b. 58 w Jarosławiu; Antoni Jaksch p. b 61 w Samborze. W gal. pułku ułanów obrony krajowej (nr. 3) mianowani zostali podporucznikami: Stanisław Ostaszewski i Feliks Czermiński.

Stypendyum dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, fundacyi imienia Henryka Strzeleckiego b. dyrektora tejże szkoły, wejdzie prawdopodobnie jeszcze tego roku w życie, gdyż list fundacyjny, uzupełniony dodatkowem postanowieniem wedle wskazówek władzy, został już przedłożony c. k. namiestnictwu do ostatecznego zatwierdzenia.

Fundusze stypendyjne, ulokowane w $4\frac{1}{2}\%$ listach zastawnych Banku krajowego we Lwowie, na rzecz fundacyi zawinkulowane i przechowane w skarbcu tegoż Banku, wynoszą obecnie 4.600 zł. Odsetki tychże funduszów przeznaczone są na stypendya po 100 zł. rocznie dla uczniów wyż wspomnianej szkoły na czas trwania studyów, a względnie i rok po ukończeniu tychże.

Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendyów mają synowie członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego lub Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych — a prawo rozdawnictwa przysłuża jubilatowi Henrykowi Strzeleckiemu, ku którego zasług uczczeniu w 50 rocznicę pracy zawodowej leśnej, założonem zostało.

Ze sfer adwokackich. Dr. Maksymilian Segal wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu. Substytutem zmarłego dnia 23. października b. r. w Samborze adwokata dra Naftalego Kohna mianowany został dr. Wincenty Chłopecki, adwokat w Samborze.

Zmiana własności. Dobra Rogóżno i Ożomla w powiecie jaworowskim położone, pierwsze od banku, drugie od Dra Stępińskiego, nabył na własność Julian kniaź Puzyna z Narola. Cieszymy się że spory ten szmat ziemi, wynoszący przeszło 5000 morgów obszaru, pozostał w ręku Polaka, przytem prawego i pracowitego obywatela.

Nowy zakład przemysłowy. Spółka, złożona z krajowców, otworzyła w Przemyślu na przedmieściu Wilcze fabrykę wyrobów kaflowych i glinianych. Przeważnie wyrabia się tam piece kaflowe przeróżnych kształtów i barw, lecz także i na zamówienie wyroby z gliny, jako to rury do odwodniania gruntów, ornamenta, płyty izolacyjne i t. p. Fabryka zatrudnia stale około 40 miejscowych robotników. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

Wieczorek z tańcami odbył się w kasynie kupieckiem w sobotę dnia 9. b. m. W kilkanaście par tańczono do późna; zabawa rozwijała się raźno i wesoło.

Eskamoterzy uliczni vulgo złodzieje kieszonkowi mnożą się w Przemyślu w sposób przestraszający; od 1. do 10. b. m. włącznie popełniono 14 kradzieży kieszonkowych. Przeważnie bywają okradane panie, które zwykły nosić portmonetki w kieszeniach wierzchniego ubrania. O ile nam wiadomo, nie schwytano dotąd ani jednego z tych długopalcych artystów. Polecamy ich więc większej baczności naszych stójkowych.

Błoto, jedna z wielu plag przemyskich, zalewa chodniki od chwili, gdy mrozy panujące od kilku dni ustały. Szczególniej chodnikami przy ulicy Franciszkańskiej, Kazimierzowskiej, Jagiellońskiej i Mickiewicza nie podobna przejść bez kaloszów rosyjskich. Zwracamy się przeto — nie ręcząc za skutek — do magistratu z prośbą o przypomnienie właścicielom kamienic obowiązku podobno objętega regulaminem porządków miejskich zamiatania przynajmniej raz na dzień chodników przed ich realnościami.

Odznaczenie przemysłowca polskiego. Na tegorocznej Międzynarodowej wystawie spożywczej w Wiedniu — z firm handlowych polskich — otrzymał p. E Gottlieb w Krakowie za wystawioną herbatę, koniak i rum medal złoty.

Sąd o armii austryackiej. Znany rosyjski jenerał dyplomata Kaulbars wydał dzieło p. t.: „Uwagi o austryackiej armii," której oddaje ogromne pochwały. Oto są zdania zawarte w tej książce: „Austryacka armia jest organizmem jednolitym, który jednomyślnie rzuci się na każdego wroga. Należy się jej jedno z pierwszych miejsc wśród wojsk europejskich... To przeciwnik bardzo poważny..... To jeden z najgłówniejszych czynników do rozwiązania kwestyj międzynarodowych... Korpus oficerski stanowi kamień węgielny tej świetnej budowli. Składa się on z ludzi wykształconych, pilnych, pracowitych i pracujących ciągle, w czem idzie za przykładem swego wodza-cesarza... Ta armia — jak niebo do ziemi nie podobna do owej z roku 1866 — jest zupełnie gotowa do boju. W pięciu dniach mobilizuje się piechota, w siedmiu — artylerya i inżynierya, w dwóch — jazda, a w dziesięciu — wszystkie rezerwy i pospolite ruszenia..."

Jenerał Kaulbars był długo w Wiedniu rosyjskim pełnomocnikiem militarnym, więc jego zdania są kompetentne.

Moltke o Polakach. W wydanej świeżo pierwszej seryi listów zmarłego feldmarszałka Moltkego znajdujemy list datowany z Ober Salzbrunn z dnia 15. sierpnia 1825 r., pisany do matki, a w nim następujący ustęp o Polakach: „Jest tutaj dziewczę, zasługujące zostać twą synową. Jest to hrabianka Reichenbach. Jest ona cudownie piękną i dobrze wychowaną. Nosiłabyś ją na rękach. Niestety nie ma majątku. Wręcz przeciwnie rzecz się ma z niektórymi tutejszymi polskimi znajomościami, bardzo bogatymi i dystyngowanymi. Nie wiem, czy miałaś kiedy dawniej sposobność obcowania z Polakami. Nie może być nic przyjemniejszego. Zaraz przyjmują do towarzystwa, znajomość jest zawartą i zaraz się żyje na poufałej stopie. Okazują tyle dobroci i grzeczności, że u Niemców nazywałoby się to narzucaniem się. Ale takimi oni są już wszyscy, przytem są nadzwyczaj wykształconymi, towarzyskimi i wesołymi, ale mimo to nie chciałbym dla ciebie polskiej synowej. Usilnie mnie do Polski zaprasza starościna Obroczewska. Dama ta ma z sobą kucharza, jadają tam na srebrze i to bardzo dobrze, mówi ona znakomicie po francusku, ma piękną córkę i jest najweselszą z kobiet, jakie kiedykolwiek znałem. Ale moje finanse podróżą drezdeńską, a przedewszystkiem zapłaceniem rachunków berlińskich zbyt są wyczerpane i nakazują mi być oszczędnym." Mimo to Moltke skorzystał z zaproszenia pani Obroczewskiej i bawił kilka dni u niej w gościnie w majętności jej Rusku pod Krotoszynem w miesiącu październiku 1825 r.

P. Aleksander Fedorowicz, obrońca w sprawach karnych, zamieszkał przy placu Czackiego l. 135, I. piętro.

Zmarli. Aniela z Sulimirskich Lasocka, żona b. dzierżawcy dóbr. — Amelia z Piliúskih Leszczyńska, żoną radcy c. k. sądu krajowego, zmarła w 37 roku życia. — Antoni Borucki, majster kominiarski i obywatel miasta, zmarł w 68 roku życia.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 1. do 7. listopada b. r. Nowourodzonych: chłopców 11 — dziewcząt 14 razem 25 dzieci. — Zmarło w pierwzym roku życia: chłopców 4 — dziewcząt 4 — razem 8 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 4 — z dławca i błonicy 1 — z gruźlicy płuc 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 8 — z nieżytu jelit 3 — z wyrodnień rakowatych 1 — z uwiądu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 11 — razem zmarło 29 osób — między tymi zmarło obcych 7 osób — w szpitalach 7 osób.

Otwarcie uroczyste kasyna w Birczy odbyło się dnia 5. b. m. Przy tej sposobności urządzono wieczorek z tańcami, na którym licznie zgromadzeni członkowie kasyna wraz z rodzinami bawili się wybornie hasając ochoczo do świtu.

Nowy wróg Kółek rolniczych. We wsi Pnikut, w powiecie mościskim, jak się dowiaduje *Dziennik Polski*, staraniem miejscowego nauczyciela p. Jana Filipa, zawiązało się dnia 1. b. m. Kółko rolnicze. Na członków wpisało się odrazu siedmdziesięciu włościan, którzy obrali przewodniczącym Jana Czurylę, sekretarzem zaś p. Filipa.

Świeże to jednak Kółko znalazło zaciętego wroga w miejscowym proboszczu ks. Leonie Świtalskim, który wszelkimi sposobami zniechęcał włościan do zawiązania Kółka, a nadomiar swego niezadowolenia, uczniom szkoły miejscowej wzbronił śpiewu w kościele, jakkolwiek od czterech lat, ku wielkiej radości dziatwy, śpiew odbywał się bez przeszkody.

Czy postępowanie tego rodzaju zgadza się z szczytnem powołaniem kapłana, który wszak sam powinien na każdym kroku świecić przykładem i cieszyć się z moralnych i materyalnych postępów swoich parafian?

Z Liska piszą: „Stosownie do wniosków posłów Gnoińskiego i Niedzielskiego wezwał jak wiadomo Wydział krajowy wszystkie Wydziały Rad powiatowych, aby w formie wyczerpującego sprawozdania postawiły wniosek, w jaki najpraktyczniejszy sposób dałoby się utworzyć wspólny fundusz emerytalny dla urzędników autonomicznych. Na wezwanie wystosowane do zwierzchności gminnych w Lisku, Baligrodzie, Ustrzykach dolnych i Lutowiskach otrzymał tut. Wydział odpowiedzi od pomienionych reprezentacyj. Nie chcemy wchodzić w ocenianie doniosłości wniosków w tej sprawie nadmieniamy tylko, iż z wyjątkiem Ustrzyk dolnych trzy inne miasteczka odpowiedziały, iż utworzenie wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników autonomicznych jest myślą nader pocieszającą i niecierpiącą zwłoki równocześnie podały sposób, w jaki utworzenie wspólnego funduszu emerytalnego mogłoby najłatwiej przyjść do skutku. Jedna tylko Zwierzchność gminy Ustrzyki dolne, gdzie ster miasta dzierży żyd Jojna Scheinbach, odpowiedziała w sposób tak lakoniczny i tak źle świadczący o rajcach wszystkich, iż wstrzymujemy się od dalszych uwag nad jej sprawozdaniem, które mniej więcej tak brzmiało: „Stosownie do polecenia w sprawie utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników autonomicznych, donosi się, iż Zwierzchność gminy nie powzięła w tej sprawie żadnej (!) uchwały". Czyż po przeczytaniu takiej — przepraszam — żadnej uchwały, nie poweźmie każdy (naturalnie nie wchodzący w skład sławetnej Rady gminnej w Ustrzykach) przekonania, iż Rada gminna w Ustrzykach dolnych, łącznie z swoim burmistrzem p. Jonasem Scheinbachem na czele, ma takie wyobrażenie o ważności autonomji i o swych obowiązkach, jak mieszkaniec Dongoli o austryackim patencie stemplowem. — Dnia 27 października wieczorem dały się słyszeć w tutejszej okolicy silne grzmoty połączone z błyskawicami i piorunami, oraz ulewnym deszczem. Później w nocy spadł śnieg i pokrył grubszą warstwą ziemię. P. Franciszek Sęk Turowski nabył na własność od żyda Branda dobra Tarnawa niższa, w powiecie turczańskim. — Tartak parowy, Kołonice, w Jabłonkach (pow. Lisko) dotychczasowa własność wiedeńskiej firmy „Fränkel et Sohn", nabył na własność baligrodzki żyd Grossinger, *junior*, ze wszystkimi zapasami drzewa, gotowym materjałem i prawem wyrębu lasu. — Spółka naftowa: Izydor Torosiewicz i Feliks Wincenc i Spka rozpoczęła wiercenie sposobem kanadyjskiem, celem poszukiwania nafty na gruntach gminy Uherce mineralne, od strony Orelca.

Stypendya W seminaryum żeńskiem w Przemyślu otrzymały stypendya następujące uczennice: po 40 złr. rocznie: Albina Dalecka z III r.; Ludwika Eberlówna z III r.; Zofia Dutkiewiczówna z III r.; Adela Justówna z II r.; Franciszka Gutthówna z II r.; Michalina Wiśniewska z II r.; Zofia Unsinówna z II r.; Debora Rosinerówna z II r.; Jadwiga Szałowska z II r.; Sprince Kleinberg z II r.; Adela Barówna z Ir.; Stefania Galińska z I r.; Wanda Kapłańska z I r.; Jarosława Kozłowska z I r.; Eleonora Kuciarówna z I r.; Elżbieta Kulikówna z I r.; Bronisława Maślankiewicz z I r.; Stefania Michnowiczówna z I r.; Leontyna Pilecka z I r.; Amalia Pietschówna z I r.; Maryanna Rotterówna z I r.; Józefa Trzeciakówna z I r.; Alojza Ustyanowska z I r.; Zofia Winklerówna z I r.

Kronika artystyczna.

Koncert panny F. Romanowskiej zgromadził w sali ratuszowej w niedzielę dnia 8. b. m. liczny zastęp doborowej publiczności. Koncertantka rozporządza wprawdzie nie bardzo obszernym, ale za to miłym i dźwięcznym głosem, który podnosi znakomita szkoła świadcząca o sumiennej pracy. Zalety te panny F. Romanowskiej, jak i jej deklamacya wyraźna, ujawniły się tak w śpiewie koloraturowym, jak też i w piosenkach Galla. Słuchacze, uznając to sumienne i poważne traktowanie sztuki, wolne od wszelkich błyskotek estrady koncertowej, przyjęli artystkę gorąco, darząc ją po każdym utworze rzęsistymi oklaskami. Życzymy więc pannie F. Romanowskiej, gdyż na to zasługuje, powodzenia na ciernistej ścieżce zawodu przez nią obranego i wszędzie tak sympatycznego przyjęcia, jak w Pzemyślu. Miarowa gra na skrzypcach p. L Dietza zasługuje również na wzmiankę, jak i deklamacya pełna werwy i humoru p. P. Z akompaniamentu wywiązał się profesor p. Neuhauser wybornie.

Wareg.

Zapiski bibliograficzne.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 11. z Listopada r. b. Treść: Nie zginęła! — O kolorze sztandarów i koszulek sokolich (dok.) — Zagajenie walnego zgromadzenia. — Ćwiczenia na drążku. — Uroczystość jubileuszowa. — Konkurs. — Wynik zawodów. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Kronika. — Odezwy do Wydziałów Towarzystw gimnastycznych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drobne ogłoszenia.

OCENIONE i POLECONE przez **Towarzystwo lekarskie krakowskie** (komisya przem. lekarska) do L. 340 z dnia 27. kwietnia 1889.

MEDAL ZASŁUGI Wystawa hygieniczno lekarska Lwów 1888. — **Za** — **MEDAL ZASŁUGI** Wystawa hygieniczno lekarska Kraków 1891.

WINA LECZNICZE

wyrobu aptekarza **ZYGMUNTA JANA KALICKIEGO**

WINO CHINOWE, WINO CHINOWO ŻELAZISTE, WINO PEPSYNOWE, WINO PEPTONOWE, WINO RUMBARBAROWE

Flaszka wina leczniczego kosztuje 1 zł 50 ct — Główne składy: W aptece pod Gwiazdą w Przemyślu, WP Wiśniewskiego aptek. w Krakowie, WP. Kochanowskiego aptek. we Lwowie, oraz i w innych aptekach dostać można.

L. 624/91.

KONKURS.

Posada lekarza powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu

połączona z honoraryum miesięcznem w kwocie 50 zł. z dołu płatnem wakuje i nadaną zostanie z dniem 1. stycznia 1891 na następujących warunkach.

Lekarz ubiegający się o tę posadę ma posiadać stopień doktora wszech nauk lekarskch, ma poddać się bezwarunkowo postanowieniom instrukcyi lekarskiej, przez podpisany Zarząd uchwalonej, pełnić obowiązki lekarza kasy nietylko w miejscu, ale w całym okręgu Sądu powiatowego przemyskiego i nie może piastować żadnej innej posady. — Tak Zarządowi jak i lekarzowi przysługuje prawo każdego czasu rozwiązać stosunek za 30 (trzydziesto) dniowem wypowiedzeniem.

Podania na tę posadę wnosić należy wprost do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu, najpóźniej do dnia 7. grudnia 1891.

Instrukcyę lekarską można przejrzeć, lub w odpisie pobrać w biurze zarządu.

Przemyśl, dnia 4. października 1891.

Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych.

Sekretarz: *Zygmunt Pisiewicz.* Przewodniczący: *E. Zoliner.*

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

HEILMANA KOHNA i SYNÓW

ul. Franciszkańska 156 I. piętro, (naprzeciw wieży zegarowej) została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

sukien męskich i dziecinnych

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza stę Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem **Heilman Kohn i Synowie.**

Składy nasze: w Wiedniu, w Przemyślu, w Krakowie, we Lwowie, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.

Józef Wojakowski

koncesyonowany studniarz

przy ul. Długiej w domu pod l. 387,

uskutecznia wszelkie roboty studniarskie, to jest: kopanie i cębrowanie lub murowanie studzien, osadzanie pomp tak drewnianych jak i żelaznych i różne reparacye tychże, z wszelką dokładnością i sumiennością.

Z głębokim szacunkiem

Józef Wojakowski.

PRACOWNIA WARSZAWSKA

konfekcyi

damskich i dziecinnych

przy ul. Wodnej w kamienicy Dauera I piętro

W PRZEMYŚLU

wykonuje

w dniach ośmiu po otrzymaniu zamówienia wszelkie tualety damskie z elegancyą i gustem wytwornym podług ostatnich modeli paryskich.

Fason kretonowej sukni 5 zł., wełnianej 6 zł., jedwabnej 7 zł.

ŚWIEŻE

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością" F. BAJERA w Przemyślu.

C. K.

CYRKULARNA

APTEKA

Nr. Schwarza w Przemyślu

poleca

PIWO SŁODOWE Hoffa, WINA LECZNICZE Mikolascha i francuskie, KONIAK KURACYJNY PINET CASTILLON,

koniakowo-słodowy wyciąg przeciw

KASZLOWI i CHRYPCE

ŁZIÓKA PIERSIOWE Dr. Seeburgera.

FABRYKA WYROBU

pieców kaflowych

i WYROBÓW z GLINY

OTWARTĄ ZOSTAŁA

w Przemyślu

na przedmieściu Wilcza.

Piece kaflowe naszego wyrobu, tak białe jak i kolorowe, odznaczają się poprawnym rysunkiem, trwałością i taniością.

Cenniki z rycinami posyłamy na żądanie franko.

Zamówienia upraszamy uskuteczniać kartką korespondencyjną adresując:

Zarząd fabryki wyrobów kaflowych i glinianych w Przemyślu na Wilczu.

Z poważaniem

Zarząd.

W nowym lok··u.

DROGUERYA PERFUMERYA

D. Ludkiewicza

w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador"

Herbata chińska

rosyjska $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antimiazmatyczne w płynie.

Ni eprzeszakane smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach. MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, begary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

NAJNOWSZE

PORTIERY, KOTARY i FIRANKI WSCHODNIE

tudzież

KAPY na ŁÓŻKA

w wielkim wyborze

OTRZYMAŁ NA SKŁAD NOWY MAGAZYN

LUDWIKA SEDLACZKA

w Przemyślu na „BRAMIE."

Poleca takowe po cenach nader niskich bez konkurencyi:

Ceny Portjer i Kotar za parę: Aleksandria 3·15 Panama 3·75 Genie 4·80 Hong-Kong 5·— Barcellona 7·50 Catania 7·90 Messina 10·70 Timbuctu 16·50 Mekka 25·— Mikado 8·— Ceny Kap za parę: Victoria 7·20 Corso 9·20 Eifel 12·— Margetta 13·20 Sicilienne 15·70 Italia 17·— Abazzia 18·20 Mylord 18·20 Francisca 22·70.

Chodniki manilowe, kokosowe; Tapestry taniej jak wszędzie:

Cena manilowych za metr 21, 48, 54, 60, 75 ct. Cena kokosowych 1 zł. szerok. 90 cm. z bordą 1·30. Cena Tapestry metr 2·— najrowszy 2·60

Poleca również po cenach najniższych: **Kocyki pluszowe, flanelowe i inne** zaczynając od 3·80 do 12·—. **Dywaniki pluszowe salonowe pod nogi, firanki białe i kolorowe. Na zimę ubrania męskie**, kołdry, chustki do okrycia, plety męskie chustki na dolmany, bielizna Jaegiera, Pończochy i skarpetki ciepłe, kamaszki, chustki włóczkowe rękawiczki etc.

Czysto lniane płótna i weby

pod gwarancyą tylko najlepszej jakości **64** łokci już za cenę **14·50** stopniowo wyżej. **Bielizna męska i damska**, koszule męskie po cenach 1·— 1·40, 1·75, 2·—, **2·50.**

Barchany i flanele kolorowe francuskie oraz inne wełniane materye na suknie damskie, kamgarny na pokrycia futer i na żakiety. Piki białe barchetowe **Owcza wata najlepsza kilo 2·50.**

PRÓBKI NA PROWINCYĘ GRATIS i FRANCO.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.